

Niech żyje 1 Maja!

Dziś 8 stron

Cena 30 gr

STOŚ WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Rok X Wyd AB

Poznań, sobota 1 V 1954 r.

Nr 103 (3159)



Uchwała Komitetu Centralnego PZPR i Rady Ministrów PRL z dnia 29 kwietnia 1954 r. w sprawie kolejnej obniżki cen

Realizując wytyczne II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, które wysunęły jako najbliższe zadanie podniesienie stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi o 15—20 proc. w ciągu 1954 i 1955 r., uchwała się kolejną obniżkę cen detalicznych artykułów spożywczych i przemysłowych, cen potraw i napojów w zakładach żywienia zbiorowego oraz niektórych usług. Obecna kolejna obniżka cen, będąca wynikiem dotychczasowych osiągnięć produkcyjnych, zaoszczędzi ludności w stosunku rocznym około 6 miliardów złotych.

1 Kolejna obniżka cen detalicznych artykułów spożywczych i przemysłowych oraz niektórych usług zgodnie z zestawieniem podanym w załączniku do niniejszej Uchwały, zawierającym ważniejsze artykuły podlegające obniżce cen, obowiązuje z dniem 1 maja 1954 r.

Odpowiedniej obniżki cen potraw i napojów w zakładach żywienia zbiorowego stosownie do obniżki cen artykułów spożywczych dokonać należy z dniem 15 maja br.

2 Zobowiązuje się ministrów: Handlu Wewnętrznego, Przemysłu Drobno- i Rzemiosła, Pocht i Telegrafów, Gospodarki Komunalnej oraz Prezesa Państwowej Komisji Cen do wprowadzenia obniżki cen w życie.

Za Komitet Centralny

Polskiej

Zjednoczonej Partii Robotniczej

(—) BOLESŁAW BIERUT

Za Radę Ministrów

Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ



PRACA DOBROBYT POKÓJ SOCJALIZM



I siła i prawda za nami

Odswieżoną szatę przybrały wszystkie kraje i zakątki globu ziemskiego. Zakwitły czerwienią robotniczych sztandarów. Płyną szeregi za szeregi. Idą robotnicy, chłopcy, ludzie pracy wszystkich zawodów. Idą biali, żółci i czarni. Jak grom biją w niebo okrzyki wznoszone przez nieprzebrane tłumy.

Przypatrzcie się ilu nas idzie. Ulice dziś ciasne są dla nas. Spróbujcie wzrokiem ogarnąć kolumny. Czy może być olbrzym potężniejszy niż masy ludowe świata?

I siła i prawda za nami.

Najbardziej zaciekle wrogowie postępu i pokoju nie mogą już zamykać oczu, ignorować, nie liczyć się z tą potęgą, którą reprezentuje obóz krajów socjalizmu i demokracji ludowej, międzynarodowy ruch robotniczy oraz ogarniający ogromne rzesze ludzi uczciwych — ruch bojowników pokoju. Gorzki to dla agresywnych klik, a radosny dla narodów obrachunek sił.

Musieli się zgodzić imperialistyczni siewcy wojny na

przerwanie działań zbrojnych w Korei i na zwołanie konferencji berlińskiej. Musieli się zgodzić na konferencję genewską.

I choć ośrodki agresywne — przede wszystkim kółka rządzące Stunami Zjednoczonymi — uprawiają nadal politykę szantażu i pogroźek, choć nie cofają się przed jawnymi prowokacjami, byle tylko przeszkodzić odpreżeniu sytuacji międzynarodowej, przecież jednak — wbrew nim — ofensywa pokoju trwa i posuwa się naprzód.

Zwycięza i coraz dobitniej manifestuje się przekonanie, że pierwszoplanowym zadaniem całej Europy jest niedopuszczenie do odrodzenia militarystyki niemieckiej,

zapewnienie pokojowej wspólpracy narodów na naszym kontynencie. Umocnia się sprzeciw wobec tworzenia agresywnych bloków. Umocnia się przekonanie, że droga zaproponowana przez Związek Radziecki — stworzenie form zbiorowego bezpieczeństwa narodów europejskich — jest dla wszystkich drogą najlepszą.

Dążenie do zabezpieczenia pokoju stanowi najistotniejszą treść pragnień narodowych — także i nas, Polaków. Któż bardziej zresztą niż my zna cenę wojny i wartość pokojowej pracy? Dobramy pamięć. Nie tak dawno zresztą to było, gdy pola nasze oraly nie plugi, lecz gąsienice czołgów, gdy dzisiejsi nupilkowicze amerykańskich możnowładców pastwili się nad naszym narodem, obywatelom wówczas i poddanym przemocy wroga.

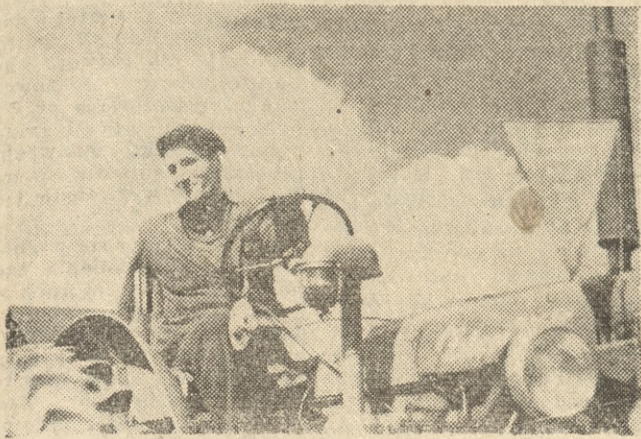
Od tamtych chwil przeszłyśmy ogromny szlak drogi. Wspaniałym wysiłkiem polskiej klasy robotniczej zadławiły kominy naszych fabryk

(Ciąg dalszy na str. 2)

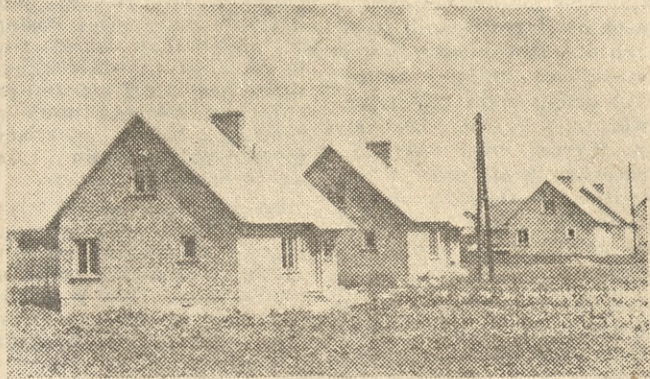
Niech żyje trwały pokój między narodami!

słowacji.

Dla siebie i dla wszystkich



Kazimierz Ratajczak II, traktorzysta ze Śremskiego POM, został przodownikiem w wyniku ambitnej pracy nad wykonaniem zobowiązań 1-Majowych.



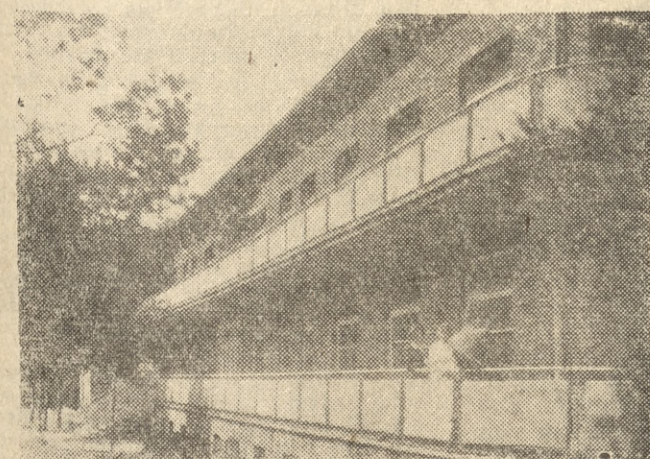
Takie domki jednorodzinne budują dziś w Wielkopolsce spółdzielnie produkcyjne dla swoich członków



Te wielkie i piękne gmachy, to nowowytbudowane 7-klasowe Szkoły Podstawowe w Kleszczewie i Kórniku.



Państwowa Szkoła Pielęgniarska w Kaliszu mieści się w kompleksie 4 nowoczesnych budynków, gwarantujących młodzieży idealne warunki nauki.



Jedno z wybudowanych ostatnio w Wielkopolsce, pięknie położone w lesie sanatorium dla płucno-chorych w Wołicy pod Kaliszem.

Kazimierz Ratajczak jest traktorystą. Wszyscy wiemy, że to piękny zawód, bardzo dziś pożyteczny i zaszczytny. Ale nie zawsze pamiętasz o tym Czytelniku, że jest to również zawód trudny. Huk motoru, zapach gazów spalinowych, wstrząsy maszyny, konieczność utrzymania przez wiele godzin uwagi w napięciu — wszystko to sprawia, że być traktorystą, to znaczy także być człowiekiem twardym i ofiarnym. A jakież walory trzeba posiadać, aby nie tylko być traktorystą, ale być wśród nich pierwszym?

Ratajczak „lubi myśleć”. Tak. Ratajczak lubi słuchać radia, czytać, rozmawiać z ludźmi i — szczególnie w czasie długich godzin pracy w polu — rozmyślać. Pójdź z nami Czytelniku, spróbujemy iść śladem myśli Ratajczaka. A iść warto! Od dawna już wiemy, że miarą zdrowej myśli są wyniki z nich czyny. Myśli Ratajczaka zrodziły czyn.

Okres orek wiosennych. Ratajczak jedzie na swoim lekkim „Zetorze” polami Mechlina. Jest on doświadczonym fachowcem. Siedzi za kierownicą niby to niedbale, ale przyczajone mięśnie rąk i nóg gotowe są do natychmiastowej reakcji w razie potrzeby, czy bystro penetrują teren, a głowa — głowa myśli.

Czy widziałeś Czytelniku nowe domki jednorodzinne, jakie buduje państwo ludowe dla członków spółdzielni produkcyjnej? Jeżeli tylko podróżujesz po naszej Wielkopolsce — musiałeś je widzieć. Są już niemal w każdym powiecie, przybywa ich co roku, można je widzieć z okna pociągu, z wnętrza szybkiej „Warszawy”, z wysokości siodełka rowerowego. Stoją w równych rzędach, nowiutkie, estetyczne, zelektryfikowane. I Ratajczak je widział. Kiedy je ujrzał pierwszy raz, zakłóciło go w sercu. Szczęściarze — pomyślał pod adresem lokatorów — jak to wygodnie będą sobie mieszkali! Nie w takiej willi upłynęło jego chude dzieciństwo... Ale potem myśl Ratajczaka poszybowała szerzej i wyżej. Już nie czuł w sercu klucia zazdrości. Napłynął nań łagodny falą optymizmu, jaki odczuwa każdy dobry człowiek na widok tworzenia nowych wartości. Więc takie życie szykuje się w nowej Polsce dla tych, którzy byli najbardziej upośledzonymi wśród upośledzonych.

A dokonane czyny? Znasz je Czytelniku i dobrze zna je Ratajczak. Traktory, nowoczesne maszyny rolnicze, nowożytnie sztuczne — kłóć by to tak od razu wymienić wszystko. Nie tylko mówi się ostatnio dużo o wsi, ale i robi dla wsi — to jest prawda, za którą stoją fakty. Czy widziałeś Czytelniku jakie to szkoły buduje państwo dla dzieci chłopskich? Spójrz na zdjęcia. Te dwa imponujące gmachy obok siebie, to właśnie nowoczesne 7-klasowe szkoły podstawowe, wybudowane w ostatnim czasie na wielkopolskiej wsi. Są one całkowicie radiofonizowane, mają obszerne sale gimnastyczne i sale robót ręcznych, gabinety przyrodnicze i lekarskie.

Spójrzmy na zdjęcie poniżej. Kompleks czterech olbrzymich gmachów — nowowytbudowana Szkoła Pielęgniarska w Kaliszu. Piękne sale wykładowe, niezliczona ilość pomocy naukowych, bezpłatny internat — dla kogoż to wszystko? Przed szkołą stoją najlepsze uczennice zakładu, dziewczęta z wiosek wielkopolskich: Władzia Ugrewicz, Danka Hintzówna i Jadzia Kudra. Są szczęśliwe w swojej pięknej szkole. Ich serca przepelnia wdzięczność za wielki awans życiowy, który stał się ich udziałem. Wdzięczność ta przybiera realne kształty w formie pilnej nauki.

Czy wiesz, Czytelniku, że nie ma już dziś w Wielkopolsce gminy, z której choćby jeden chłop nie korzystał z wczasów w uzdrowiskach? Takie nazwy jak Kudowa, Szklarska Poreba, Krynica, to nie są — tak jak przed wojną — pojęcia znane tylko garstce „wybrańców losu”. Liczba domów wypoczynkowych i sanatoriów rośnie z każdym rokiem. Oto w Wołicy pod Kaliszem wybudowano nowy gmach szpitalny w lesie — oddział dla płucno-chorych. Pod troskliwą opieką wraca tu do zdrowia ponad 120 chorych, kobiety, mężczyźni, młodzież. Widzimy wśród nich robotników i chłopów. Leżakują na słonecznym tarasie...

Ludzie wsi wiedzą jak żyją robotnicy w miastach. Wie o tym i Ratajczak. Czyta, słyszy. Wszystkich robotników, którzy pracują z sercem i z głową — otacza się troskliwą opieką i powszechnym szacunkiem. Taki Telesfor Nowak ze Starolekkiej Fabryki Maszyn Żywnych. Zachęcił on kolegów do podjęcia zobowiązań pierwszomajowych. W rezultacie 13 maszyn ustawiono dwa dni przed terminem. Brygada wyrabiała przeciętnie po 180 procent normy! Był to dzień 13 kwietnia. Nowak spojrzął na kalendarz — do Święta Pracy jeszcze 17 dni, można by coś zrobić. I tak zrodził się pomysł Warty Pierwszomajowej — pracy nad uruchomieniem wielkiej maszyny, tak zwanej spencarki do wyrobu nitów i śrub, która waży 24 tony i składa się z paru tysięcy części. Przed kilkoma miesiącami Nowak otrzymał klucze do obszernego luksusowego mieszkania z łazienką. Zarabia tyle, że bez trudu wychowywać może swoją trójkę: Wojtusia, Anię i Terenę.

Ratajczak przyznaje w duchu, że każdy może dziś własną pracą polepszyć swoje życie. Przed nikim nie zamyka się drogi do awansu. A gdyby tak jak ten Nowak ze Staroleki... Ale co on Ratajczak może takiego wielkiego zrobić? Maszyn nie ustawi. Może więcej zaorać. Właściwie to trzeba by zaorać jak najwięcej. Ma rację partia, kiedy wskazuje na zaoferowanie wsi. Dużo jeszcze bałaganiarstwa i bezzwrotności w pracy rolnika. Są jeszcze chłopcy, którzy chcieliby gospodarzyć jak za króla Cwieczka. Więcej zaozarych skib, to znaczy — mniej nieużytków, czyli więcej chleba dla ludzi. A więc praca nie tylko dla siebie, ale i — dla wszystkich.

Zostawmy, Czytelniku, Ratajczaka z jego myślami i przejdźmy do jego czynów. Bo tak jak to zaznaczyliśmy na wstępie, u Ratajczaka była od zdrowej myśli do twórczego czynu droga prosta i krótka. Ratajczaka odkryto dopiero w kwietniu bieżącego roku. Im bliżej było tegorocznego Święta Pracy, tym zawzięciej on pracował. Dziesięć dni przed 1 Maja było już wiadomym: Ratajczak wyrobił najwięcej hektarów orki średniej w całym powiecie, Ratajczak pobili wszystkich kolegów ze Śremskiego POM!

Nasz cel jest jasny!

Budujemy nowe życie w trosce o coraz piękniejszą przyszłość człowieka pracy, o radosne dzieciństwo naszych dzieci, o spokojną starość naszych ojców i matek. Spełniamy marzenia najlepszych, najświatlejszych w naszych dziejach Polaków.

Tak powiedział na II Zjeździe partii Bolesław Bierut, proklamując ogólnonarodową walkę o szybsze podniesienie stopnia życiowej człowieka pracy.

Kazimierz Ratajczak i Telesfor Nowak, idąc w tej walce w pierwszym szeregu, meldują nam w dniu Święta Pracy, że w pracy dla siebie i dla wszystkich wygrali pierwszą potyczkę.

Idźmy za nimi!



Rodzina Telesfora Nowaka, brygadzysty Fabryki Maszyn Żywnych w Starolece, który w okresie wykonywania cennych zobowiązań 1-Majowych osiągnął ze swoją brygadą przeciętnie 180 procent normy.



Tędy będzie biegła nowa trasa Poznania: most Marchlewskiego — most Dworcowy. Roboty ziemne przy budowie tej nowoczesnej, prostej i szerokiej arterii ukończone zostaną już w roku bieżącym.



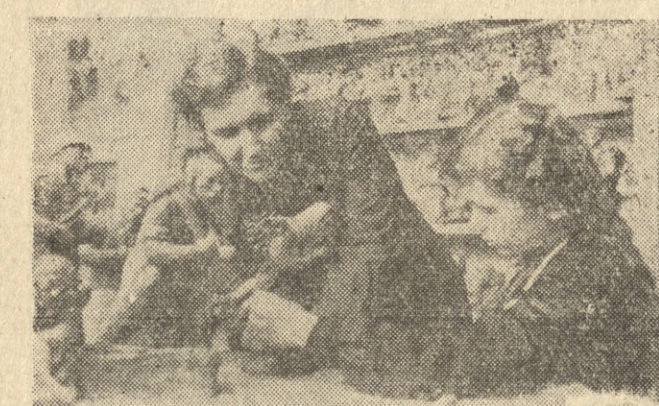
Wśród pięknych bloków osiedla „C” w Poznaniu wyrósł w tym roku jeszcze jeden nowy budynek — przedszkole. Dzieci mieszkańców osiedla znalazły w nim doskonałe warunki do zabawy i troskliwą opiekę.



Chleb mamy coraz smaczniejszy! — oto jeden z przejawów troski władz o sprawy bytowe szerokich rzesz mieszkańców Poznania. Powstaje szereg nowych piekarni, zaopatrzone w nowoczesne automatyczne urządzenia, które gwarantują higieniczny i smaczny wypiek.



To nie są ruiny starożytnego Colosseum — to powstający w Poznaniu stadion „Stali” na 70 tys. osób, największa budowla sportowa w Wielkopolsce. Otwarcie tego obiektu nastąpi już w dniu 22 lipca. W dalszej przyszłości obok stadionu wybudowane będą boiska treningowe i meczowe koszykówki, siatkówki, korty tenisowe itp. Całość utworzy wielki park sportu i wypoczynku, który cągnąć się będzie aż po Dąbnie.



W Keyni powstało ognisko plastyczne, w którym rzeźbiarka ludowa Klara Prillowa uczy rzeźby w glinie uzdolnione w tym kierunku dzieci. Rzeźby z Keyni są już szeroko rozpowszechnione w Wielkopolsce. Cechuje je realizm i ludowa tematyka.

Najlepsi na czele pochodu

Byliśmy w Wielkopolskiej Fabryce kilka dni temu. Dobrze znana, słomna tałica z nazwą zakładu u wejścia i słumione tętno pracy przebijające się przez mury.

W lokalu Rady Zakładowej zakonczyła się wówczas odprawa przewodniczących komisji kulturalno - oświatowych z poszczególnych oddziałów. Temat: przygotowania do 1 Maja.

Dzisiaj można w lokalach fabrycznych zobaczyć wyniki tamtej narady. Zniknęły stare, zabrudzone proporzki, zerwano wiszące od dawna plakaty i hasła. Hale zakwitły kolorami czerwonych, niebieskich i białoczerwonych chorągiewek na maszynach,



Michał Kijak

Kiedy dziś, w radosnym dniu Pierwszomajowego święta ujrzymy na czele pierwszomajowego pochodu dumnie krocących robotników Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych, niejednemu nasuną się może pytania: dlaczego właśnie oni otwierają w tym roku pierwszomajowy pochód? Skąd ten zaszczyt i honor dla załogi WFUM?

świeża, młoda zielenią przywieziona z lasu. Ale wtedy jeszcze tak nie było. W odlewni unosili się kłęby par z zmozonego piasku i Michał Kijak, formierz maszynowy martwił się, że tak wolno schnie, bo przecież robota pali się w re-kach, a tu czekaj człowieku.

„Zielona droga” dla Fabryki Maszyn Złaznych w Starolecie. Takie zobowiązanie to nie żarty. Produkcja na własne potrzeby musi iść normalnie, a tu jeszcze tyle wykonaj dodatkowo. Toteż Kijak wraz z pomocnikiem Bernardem Stelmazym uwiązują się jak w ukropie.

— Musimy zdążyć — woła przekrzykując hałas. Obróbka na nas nie czeka, mamy ciągle zapas. Snopowizalki nie odleżą się z naszego powodu w Starolecie.

Czas wybija Kijakowi normę: 200 procent, 200 procent...

Franciszek Gidaszewski z Florianem Ryszewskim również odlewają części do snopowizalek. Jest pora śniadania. Pospiesznie znikają kromki chleba, teraz jeszcze papieros i do roboty.

Do 10 maja przysięgła załoga odlewni wykonać wszystko, czego potrzebują towa-

rzysze ze Staroleki. Dotrzymają słowa.

Spust żeliwa z nowego pieca. Jeden z pierwszych spustów. Nieczynny od 20 lat piec, uznany był za nieużyteczny. Zwiększone po-



Franciszek Gidaszewski

trzeby produkcji, zobowiązania 1-majowe nakazywały go uruchomić. Wzięto się ostro do roboty, przebudowano i oto od kilku dni płynnie dodatkowy potok płynnego żeliwa.

W dziale obróbki mechanicznej powietrze jest czyste, nie to co w odlewni. Tokarki brzęczą uparcie jak pracowite pszczoły. Tutaj się obrabia części dostarczane z odlewni. Produkcja dla Staroleki miała być ukończona 25 maja. Robotnicy postanowili jednak inaczej.

— Zrobimy do piętnastego. Jak zielona droga, to zielona...

Maszyna warczy równym rytmem. Głowa Floriana Brezczewskiego pochyla się nad nią w skupieniu. 370% normy wystukuje tokarka Brezczewskiemu przy wykonywaniu detali dla Staroleki.

Młodziutki frezer z narzędziowni — Zdzisław Cebulski — ma swoją namietność — motocykl. Sam motocykl jest jeszcze w sferze marzeń, ale codziennie wykonywana w 200% norma, zobowiązanie dostarczania dla Staroleki narzędzi wyłącznie najwyższej jakości i postanowienie wykonania do końca maja przypadających na niego zadań roku 1954 zbliżają go coraz bardziej do jego marzenia: małej, smukłej SHL-ki.

W całym dziale obróbki mechanicznej powiewają, jak kwiaty wśród maszyn, chusteczki dziew-

czat ze szkół przysposobienia zawodowego. Dziewczęta pracują dopiero od 5 kwietnia i choć wszystkie bardzo młode i niedoświadczone, osiągnęły niezłe wyniki. Jadwiga Klimka wykonuje już nawet normę w 110%. Wprowadzają do fabryki jakiś pogodny nastrój, są ofiarne w pracy, pełne zapału, nie boją się maszyn, a uważają pilnością przewyższają nieraz mężczyzn. Będą z nich dobrzy tokarze.

Przeszliśmy tak przez kilka jeszcze działów. Trzeba by więc pisać o osiągnięciach ślusarzy-monterów z działu montażowego, o dziale remontowym, trzeba by pisać o każdym niemal członku załogi WFUM.

Przecież ilość współzawodniczących, która już w IV kwartale ub. r. wynosiła 98% załogi, osiągnęła dziś 100%. Przecież plan produkcji globalnej na I kwartał br. wykonano w 119,9 proc., a produkcji towarowej w 115,35%.

Sztandar przechodni Zakładu Głównego Związku Zawodowego Metalowców za najlepsze osiągnięcia w przemyśle obrabiarkowym zdobyła załoga WFUM już dwa razy z rzędu. Nie ogłoszono jeszcze wyników za I kwartał br., ale jeśli i tym razem zwycięstwo przypadnie załodze WFUM — sztandar pozostanie w Poznaniu na zawsze.

Patrzmy więc dziś na pierwsze szeregi pierwszomajowego pochodu. To załoga WFUM. Szukajmy rozradowanych i dumnych spojrzeń Kijaków, Gidaszewskich, Cebulskich i innych. Dzielimy z nimi ich radość.

Czy wiemy już dlaczego załoga WFUM otwiera pierwszomajowy pochód? Wiemy. Bo najlepszych chcemy zawsze widzieć na czele. (s)

Prof. dr Jerzy Suszko
rektor Uniwersytetu Poznańskiego

Święto braterskiego sojuszu postępowej nauki z ludem pracującym

Święto pierwszego maja było do niedawna tylko obchodem rocznicy, którą robotnicy święcili, by — jak mówił Lenin — demonstrować „swoje zjednoczenie w walce z wszelką przemocą i wszelkim uciskiem człowieka przez człowieka, w walce o wyzwolenie milionów ludzi pracy z głodu, nędzy i poniżenia”. Okres długi i ciężkich zmagania z burżuazyjnymi rządami, wyzwolenie wielu narodów, ostatecznie zwycięstwo nad faszyzmem przez ludowe siły demokracji zmieniło charakter obchodu 1-Majowego. Stał się on świętem powszechnym między narodowej solidarności ludu pracującego, świętem radosnego wyzwolenia i pokoju wej pracy.

Potrzebę czynnego udziału w święcie majowym odczuwają chłopcy i pracownicy wszelkich dziedzin, między innymi pracownicy nauki i kultury, cała inteligencja pracująca i twórcza, partyjna i bezpartyjna. Wyraża myśl wszystkich rektorów, profesorów i asystentów wszystkich uczelni poznańskich, gdy 1 Maj określić jako nasze święto, święto nauki.

Nauka ma prawo, by jak inne dziedziny — uznać 1 Maja swoim świętem. Nie ma postępu bez nauki! Jej pracownicy szukają prawdy, torują drogi poznania, dążą do opanowania materii i właściwego regulowania jej sił po to, by rezultaty dociekań badawczych oddać na usługi człowieka, dla podniesienia poziomu jej życia. Obchód 1-Majowy jest symbolem urzeczywistniania

się wszystkich tych szczytnych celów, do których dąży nauka prawdziwie postępową.

Swoje czerpie nauka ze społeczeństwa. Dlatego dopiero zwycięstwo sił postępu stworzyło dla rozwoju nauki nieograniczone możliwości. Nauka rozkwitająca przy pełnym zrozumieniu i świadomym poparciu rządów klasy robotniczej słuszenie święci 1 Maja swoje wyzwolenie i odrodzenie.

Z nauką łączy się wychowanie młodego pokolenia, które po zdobyciu w murach naszych uczelni potrzebnej wiedzy zajmuje odpowiedzialne stanowiska. Są to późniejsi nauczyciele i kierownicy różnych dziedzin życia. Zadaniem uczelni jest przygotować nie tylko dobrze fachowo wykształcone młode kadry, ale także przepajać je zarliwym ukochaniem narodu i entuzjazmem do twórczej pracy dla jego przyszłości. Postępowa myśl badawcza jest trwałą nicią, która wiąże naukę i nasze uczelnie z masami pracującymi. Dlatego naukowcy razem z ludem pracującym manifestują w dniu 1 Maja swoje braterstwo.

Nauka jest jakby sercem narodu. Gdy jego rytm jest zdrowy, naród rośnie i rozwija się, a upadek i zguba narodów zawsze idą w parze z degeneracją myśli i nauki. Nauka nasza chce być zdrowa, chce służyć narodowi. Jest też przez naród ceniona i szanowana. Naukowcy odczuwają znaczenie swej misji i odpowiedzialności. Dlatego w dniu 1 Maja manifestują razem z ludem pracującym, widząc w tej rocznicy święto narodowe, święto trwałego i braterskiego sojuszu postępowej nauki z ludem pracującym.

Ludziom pracy...

Przy ul. Starozamkowej w Lesznie rósł dom. Z każdym dniem stawał się coraz wyższy. Ale do końca pozostało jeszcze wiele do zrobienia — wprawienie okien, drzwi, instalacja świetlna, otynkowanie... Kilka dni przed 1 Maja tempo pracy wzmożło się. Echo daleko niosło nawoływania murarzy, cieśli, malarzy... A gdy przyszedł ranek 1 Maja w oknach całkowicie wykończonego domu powiewały już czerwone sztandary, wywieszone przez tych, którzy zamieszkali w tym pięknym, dwupiętrowym gmachu. Zawisły również przy ul. Sułkowskich w nowo-wyremontowanym bloku mieszkalnym, gdzie wprowadziło się 10 rodzin.

Ze wzruszeniem otwierało trzech robotników z PGR Cedziszewo (pow. Wolsztyn) po raz pierwszy drzwi do swych nowych mieszkań. A w parę chwil potem puste jeszcze pokoje napełniły się radosnym gwarem dziecięcych głosów, hałasem ustawianych mebli...

W ciągu dwu miesięcy dawna, bezużyteczna stojąca elektrownia w Jarocinie zamieniła się na duży budynek mieszkalny dla 20 rodzin.

Spółcześnie z każdego powiatu województwa poznańskiego dzień 1 Maja przynosi nowe urządzenia komunalne, socjalne, czy kulturalne.

Krysia i Janek, dzieci robotników rolnych w Obrze (pow. Wolsztyn) nie mogli doczekać się dnia 1 Maja. Do słonecznej sali nowego przedszkola weszli z mocno bijącymi serduszkami i patrząc na małe, jasne mebelki powtarzali — jak tu ślicznie!

A takich dzieci, które od dnia 1 Maja mają zapewnioną serdeczną i fachową opiekę w nowych przedszkolach jest wiele więcej. Bo i dzieciarnia robotników bu-

dowlanych w Kaliszu, rolnych w Kiełpinach i Chorzeminiu (pow. Wolsztyn), spółdzielców z Rojewczyna i Goniembi oraz Wilkowie (pow. Leszno) i z wielu innych miejscowości w Wielkopolsce otrzymało przedszkola.

W dniu 1 Maja otwarto również wiele nowych świetlic, punktów bibliotecznych, usługowych, lekarskich itp.

Pracownicy Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiat. nr 1 w Lesznie oraz robotnicy zatrudnieni w ceglarniach kaliskich urządzili akademię 1 Maja już w nowych dużych świetlicach. A mieszkańcy gromad w Niechłodzie i Miastku (pow. Leszno) oraz Pustachowie (pow. Gniezno) nie będą już chodzili parę kilometrów po książki do bibliotek miejskich, mają teraz wypoczywać na miejscu.

W wielu gromadach uruchomiono nowe punkty usługowe. Półki w nowym sklepie gromadz kim w Niechłodzie (pow. Leszno) uginają się od różnorodnych towarów. Otwarto także nowe punkty usługowe branży szewsko-rymarskiej w Świerczynie i Wilewie, a w Wilkowicach (pow. Leszno) punkt naprawy obuwia.

W dniu 1 Maja popłynęła już nowymi rurociągami woda z miejskich wodociągów do osiedla robotniczego Ustronie w Gnieźnie. Nowocześnie wyposażona lecznica dla zwierząt otwarto w Rawiczu.

Niesposób wymienić wszystkich obiektów jakie otrzymali mieszkańcy Wielkopolski jako dar 1 Maja. Zacytowane przykłady, o których napisali nam korespondenci mówią jednak wyraźnie, jak wszechstronna jest troska państwa o nieustanną poprawę bytu wielotłuszcznej rzeszy ludzi pracy — mówią o urzeczywistnianiu uchwał II Zjazdu partii.

Na chłopskim wiecu

Krzyżowniki — 1928

Gdyby koń o swej sile wiedział, nigdyby jeździł na nim nie siedział. Gdyby klasa robotnicza, maszy pracujące zrozumiała swoją potęgę, nigdyby nie dążyła się ujarzmić przez kapitał. Mówcie to zawsze robotnikom, towarzyszu Brygier, pomóżcie im uświadomić sobie ich moc!

Po kilkakroć powtarzał sobie Jan Brygier słowa ofiarnej komunisty Józefa Paszty*, jadąc na chłopski wiec 1-Majowy do leżących w pobliżu miasta Krzyżownik.

W maleńkiej salce, stali ciasno obok siebie chłopcy z okolicznych wiosek; tłoczyli się w otwartych drzwiach i zapewniali się. Dziesiątki oczu wpatrywały się uporczywie w drobną postać robotniczą.

— Gdyby znali swoją siłę — przypomniał sobie Brygier słowa Paszty. W tej chwili dostrzegł policjanta. Wiec był „legalny”, ale władze niepokoiły się — rosyła żandarm sanacyjny reżim miał zapobiec „rozruchom i czerwonej propagandzie”.

Brygier mówił do chłopów ich językiem. Mówił o sprawach bliskich ludziom pracy, o wspólnym froncie walki robotników i chłopów, o wspólnym celu — ludowej Ojczyźnie. Raz po raz rozlegały się na sali głośne potakiwania i okrzyki.

— Nędzę daje nam wszystkim rząd kapitału. Niewolę i ciemnotę. Kupa trzeba do walki z wyzyskiem!

Policjant jął rozpychać stojących z tyłu.

— Nie pozwalam! Rozejść się!

I wówczas Brygier wzniósł okrzyk:

— Niech żyje Komunistyczna Partia Polski!

Chłopskie zaciśnięte pięści wzniosły się do góry:

— Niech żyje! Niech żyje!

Na próżno protestował policjant: unosił ręce chcąc uciszyć oburzenie chłopów, targał za ubrania najbliższych stojących.

Nie powstrzymał morskiej fali kruchym wiosem.



Ocalony sztandar

Poznań — 1928

Kiedy ranek wstał nad miastem ukazał się oczom mieszkańców i rozwścieczonych policjantów niecodzienny widok. Na drutach wysokiego napięcia, na drutach i sł-

pach tramwajowych powiewały czerwone chorągiewki zrecznie umocowane nocą przez KZMP-owców — Kazimierz Cybulski, Jana Gałązkę i wielu innych. Ktoś przed zakładami H. Cegielskiego rozdawał ulotki, odezwę, zakwitły chorągiewkami trawniki w parkach... Poranek majowy witał nowy dzień czerwieni.

Sztandar niósł wtedy Franciszek Krysztofiak.

Pochód posuwając się w głąb miasta zagarniał coraz potężniejszą falą ludzi z mniejszych i większych zakładów pracy. Jeźdźnią i chodnikami po obu stronach ulicy sunęła potężna armia, na którą sklepikarze i mieszcza-chy trwożnie patrzeli zza firanek.

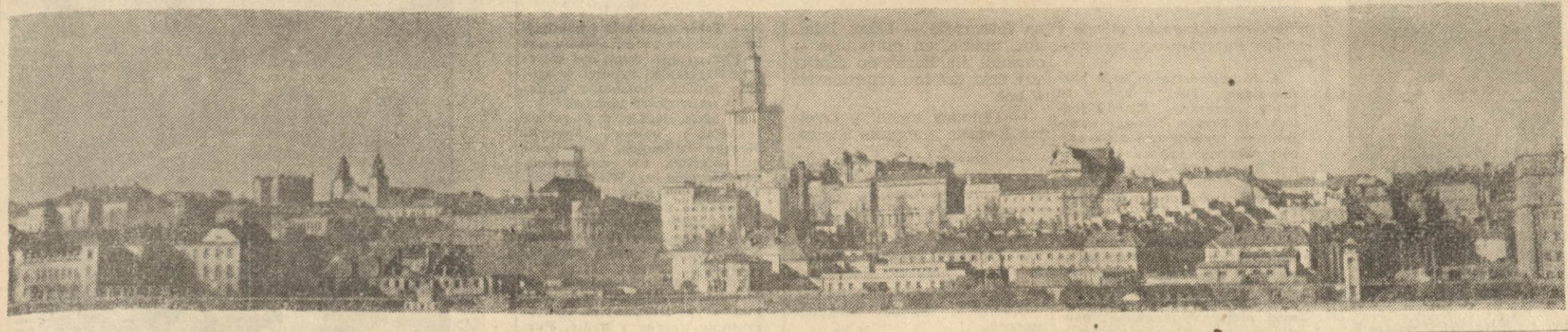
Kiedy robotnicy weszli na Garbary i z szeregów buchnęła pieśń, kiedy gromkie „Na barykady ludu roboczy” — rozbrzmiało echem wśród starych kamieniczek, wjechała w tłum konna policja. Kilku policjantów rzuciło się w stronę niosącego sztandar Krysztofiaka. Zastępujący im drogę Michał Wołoszyn otrzymał potężne uderzenie w głowę. Osunął się na jezdnię. Robotnicy podnieśli towarzysza. Z ust jego sączyła się krew. Demonstranci naparli policjantów.

Ta chwila wystarczała, żeby Krysztofiak zdążył ukryć się w bramie, oderwać sztandar od drzewca i oddać go Matuszewskiej i Augustyniakowej. Kobiety schowały sztandar pod paltem udały się na Groblę, aby wziąć udział w 1-Majowym wiecu.

*) zmarł w 1930 roku.



NIECH ŻYJE NASZA ODRODZONA STOLICA — CHŁUBNE DZIEŁO TWÓRCZEJ PRACY NARODU
— SERCE LUDOWEJ OJCZYZNY, BOHATERSKA WARSZAWA! CHWAŁA JEJ BUDOWNICZYM!



Siła górskiej rzeki

Gdy dostałem kartę wstępu na Światowy Kongres Obronców Pokoju w Warszawie, nie mogłem się doczekać chwili, kiedy będę mógł wejść na salę obrad. Nie wiem, czy była to niecierpliwość, czy też zwyczajna, ludzka ciekawość — w każdym razie, jak uczeń na pierwszej lekcji po wakacjach, przyszedłem na długo przed wyznaczonym terminem. Ledwo zaczął się wilgotny, brzydki dzień listopadowy 1950 roku, gdzieś niewiele minut po siódmej, krążyłem w pobliżu Domu Słowa. Szarpane porywistym wiatrem łopotały sztandary. Wszystkie te flagi, które trudno było nam policzyć, zobaczyłem i na sali obrad — długiej, rozległej, oszalała barwności. Chciałoby się wówczas zanotować w pamięci wszystko, jak na taśmie filmowej, którą w każdej chwili można na nowo wyświetlić; i słowa padające z trybuny; i wygląd postaci znanych przecież całemu światu; i sprawy, o których mówiono wówczas, w 1950 roku.

Siadłszy gdzieś z tyłu sali obrad, można było zatopić się w myślach nad ideą, która tyłu różnorodnych ludzi, żyjących w krainowo odmiennych warunkach, przywiodła do jednej sali i kazała mówić jednolitym, zrozumiałym dla wszystkich — językiem pokoju. Wtedy, na sali kongresowej, łatwo było zrozumieć, co oznacza słowo tyle razy przez nas powtarzane — internacjonalizm. Można podłożyć pod nie dźwięczne hasło: „Wszyscy ludzie są sobie braćmi...”. Braterstwo rodzi się ze wspólnych pragnień, dążeń, walki; trzeba więc dodać: „...braćmi w walce o szczęście swoich narodów!” Szczęście narodu jest sprawą niepodzielną: to jego wolność, samodzielne gospodarowanie, swobodny rozwój nauki i kultury.

Nie można nikomu służyć narzuć „wolności”. Nie buduje się jej bombami napelnionymi na palmem, uranem 238 lub ciężkim wodorem. Wojna wywołuje gniew narodów — sprawiedliwy, powszechny. Pamiętam, wiele o tym mówili delegaci, bo był to pierwszy rok napaści na Ludową Koreę. Delegatka bohaterskiego narodu opisywała okrucieństwa lotników, piechurów, czołgistów amerykańskich. Pak Den-ai stała przed prezydium w białej, długiej sukni — narodo-

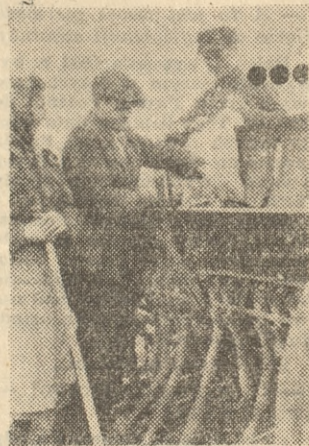
wym stroju koreańskim, na tle białego buketu sztandarów. Wyciągały się ku niej ręce. Krzyżowały okrzyki angielskie, rosyjskie, francuskie, polskie, włoskie, czeskie — kongresowa mieszanka języków i narzeczy, w których dwa słowa były zrozumiałe: „Pokój Korei!”

Zadanie narodów posiada siłę górskiej rzeki: choćby stawać setki zapór, gigantycznych grobli — zawsze znajdzie drogę i spłynie na zysne doliny. Wola każdego z nas zmusiła nas do milczenia amerykańskie armaty na małym półwyspie. „Wzięliśmy sprawę pokoju we własne ręce”. Udowodniłmy światu, że solidarnością ludów można przeszkodzić planom wojennym i zmusić burżuazyjne rządy do zamiany pola bitwy na okrągły stół międzynarodowej konferencji, takiej — jaka odbywa się w Genewie.

Znaleźć sposób zrozumiałego dla wszystkich wypowiedziania pragnień ludzkości, walczących o ich wypełnienie — to właśnie jest internacjonalizm. Mówi on, że trzeba być mocnym, okazywać siłę w dobrej sprawie — by Murzyn spokojnie mógł wychować swoje dzieci; by Chińczyk mógł budować wiele fabryk w swojej nowej ojczyźnie; by Wietnamczyk, Hindus, Koreańczyk, Malajczyk, felał egipski, Pers, Brazylijczyk i czarny Afrykańczyk był gospodarzem swego kraju; by Niemiec, Amerykanin, Francuz, Anglik, matka nie drżała o życie swoich synów, a polska i radziecka była dumna z sukcesów swoich dzieci budujących szczęśliwą Ojczyznę.

Internacjonalizm mówi także, że granica pokoju nie biegnie wzdłuż państw, a poprzez społeczeństwa. W każdym narodzie mamy miliony przyjaciół. Sprzymierzeńców wspieramy, ile silni starca, bo „ludzie są sobie braćmi”. Dla wrogów potrafimy znaleźć twardą odpowiedź. Pamiętając, że wola narodów posiada siłę górskiej rzeki, idziemy pokazać naszą potęgę na dzisiejszym pochodzie, którego naczelnym hasłem jest:

„NIECH ŻYJE 1 MAJ — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOSCI MAS PRACUJĄCYCH, DZIEŃ BRATERSTWA WSZYSTKICH LUDÓW WALCZĄCYCH O POKÓJ, NIEPODLEGŁOŚĆ, DEMOKRACJĘ I SOCJALIZM!”



Wanda Kaczmarek, Kazimierz Szaumkesel i Józef Majchrzak przy wysiewie łubin

Szkołna izba szczerze wypełniali ludzie. Od papierosowego dymu powietrze nabrało szaro-niebieskawego koloru. Za oknami ścieleł się mrok.

Ktoś wyjął z kapoty kieszonkową „cebule”, rzucił okiem na cyferblat, zaklął z cicha: — późno! Ale nie wychodził nikt. Radzili dalej. Ustalili typ, trzeba było składać podpisy pod statutem. Szło to niesporo, bo byli i tacy, których trzeba było pytać: — podpiszcie, nie? Szyler, Piechowiak... Józef Chudziak tylko wahał się szarpać, jak go pytali czy podpisze. Ano, dla nich trzeba czasu. Zdarsza się i tak.

Po podpisaniu statutu — zaczęło się głosowanie na członków zarządu. A gdy i to było za nimi — delegat Komitetu Powiatowego partii podsunął, żeby pomyśleli o nazwie dla swojej spółdzielni. Wtedy Majchrzak... Majchrzak czy Starosta? — mniej-sza z tym — zaproponował: — Niech będzie „Wolność”... — Lepiej „Równość” — wtrąciły kobiety.

— A co byście powiedzieli na „Pierwszy Maj”? — przewodniczący zebrał, kierownik szkoły spojrzął po izbę.

— Po mojemu może być „Wolność” czy „Pierwszy Ma-

imienią

ja”. Na jedno wychodzi — odezwał się któryś. — Głosuję my.

— Czekajcie! — przerwał znowu kierownik. — Może ja dwa słowa. Mówicie, że to na jedno. Niby racja — bo „Wolność” dobrze się słyszy i „Równość” nazwa prawdziwa. Wszyscy równe prawa mamy. Ale wiecie — „Pierwszy Maj” to jednak... Nie, żeby ładniej brzmiało, ale...

„Pierwszy Maj” to największe święto, bo wszystkich pracujących — z Polski, i z Niemiec, i ze Związku Radzieckiego. No, z całego świata. Święto robotników i chłopów.

— Wspólna walka robotników i chłopów stworzyła władzę ludową. Wiemy, kto rządził kiedyś — a kto dziś. A władza ludowa — to nasza władza. Co tam szukać: kto jest w GRN-ie, w powiecie, w stolicy? Tacy jak my. Nasi bracia, synowie. Robotnicy z chłopami to wielka siła. Wspólnie wypędziliśmy fabrykantów, obszarników, przeprowadziliśmy reformę rolną, założyliśmy nowe szkoły, szpitale. I dlatego myśle, żeby — „Pierwszy Maj”. Pierwszy Maj — to szkoła tu w Chrustowie...

— ...głośnie w naszych izbach.

— Ośrodek maszynowy...

— ...i nasza spółdzielnia.

No, Janek — mamy cośmy chcieli — mówiła Gabriela Sajnowa do męża, gdy dobrze po północy opuszczali budynek szkoły. Jest spółdzielnia. Ale ci rzecz muszę, żem się nie spodziewała, jak ci ludzie uważają. Uparli się wszyscy, na przewodniczącego — Sajna...

Renia wpatruje się już dłuższą chwilę w tablicę, na której widnieją napisane przed chwilą ręką nauczycielki słowa: Jak —

zmieniło — się — życie — nic — dziwny. Oj, że też taki temat. Renia przecież nie mieszka w Poznaniu. Do szkoły dojeżdża. Co zrobić? Mija jeszcze parę sekund — i dziewczyna decyduje się po dejsz do katedry.

— Proszę pani — mówi szepcąc. — Ja jestem ze wsi. Czy mogłabym napisać na temat jak zmieniło się życie tam u nas...?



Gabriela Sajna ze swoją ulubienicą

...Był rok 1945 jak ojciec mój, Jan Sajna i inni ludzie w Chrustowie dostali od państwa ziemię.

...tymczasem ukończyłam szkołę podstawową, ale już nie tak jak ojciec w Żukowie, tylko na miejscu w Chrustowie. Ojca wybrano później sołtysiem i prezesem koła ZSL. W domu nie można powiedzieć, zapanował dostatek.

...chyba to było w listopadzie 1952 roku. Ten komitet założycielski zorganizował wycieczkę do spółdzielni produkcyjnej w Bolechowie. Dość, że jeszcze przed sie wstała w Chrustowie spółdzielnia. Cieszyło mnie to, bo przecież ze szkoły wiedziałam, że w zespołowym gospodarstwie lepiej się żyje.

...już w pierwszym roku dostawy zboża wypełniły, a mleka dostawialiśmy stale ponad plan. Dniówka wypadała dobra. Ja się ucze w szkole zawodowej w Poznaniu, brat Bobrowej jest oficerem, synowie Karasiewicza pracują w zakładach metalowych w Obornikach. Ja-

nek Drzewiecki został traktorzystą w POM-ie, inni też na posadach. Ale o swojej spółdzielni pamiętają. A spółdzielnia pamięta o nich.

Na ulicach Obornik formował się pochód. Robotnicy, chłopcy z okolicznych wsi. Tu i tam zakwitała czerwienią otoku żołnierska czapka. Nie brakło i chruśtówian: Sajny, Szaumkesla, Majchrzaka, Drzewieckiego, Starosty, Pudliszewskiego i innych. Ćmili papierosy, pogadywali.

— Raduje mnie to — ciągnął właśnie Majchrzak, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w spółdzielni — żeśmy wykonali nasze zobowiązania na 1 Maja. Droga do Żukowa naprawiona. Rów oczyszczony...

— Patrzcie, chłopcy — przerwał Sajna. — Ale się ludzi zebralo. Zaraz, czekajcie: pamiętam ja raz — który to — chyba trzydziesty trzeci był rok. Też chłopcy chcieli brać udział w pochodzie w Obornikach. To ich granatowcy, psie-krowie, tak chytrze skierowali, że wyszli za miasto...

Słowa Sajny utonęły w warkocie traktorowego silnika. Drzewiecki wyteżył wzrok. Czy to czasem nie Janek na „Ursusie”? Mówił, że będzie. O, Chudziak spotkał syna. Gdzie on robi? A prawda, w obornickiej bekoniarńi.

— Ustawiać się. Za chwilę ruszamy!

Gdzieś w przodzie wybuchnęła dziarska polka. Zachwiały się transparenty, fala ludzi popłynęła całą szerokością ulicy. Sajna szedł pośrodku między swoimi. A więc uczestniczą w pochodzie jako spółdzielcy. Każdego roku ich więcej. Dziś święto wielkie wszystkich pracujących. A chyba szczególnie ich, chruśtówian, bo przecież spółdzielnię nazwali imieniem 1 Maja.

Szli ulicą Świerczewskiego. Silne głosy podchwyciły melodie „Międzynarodówki”.

Mały chłopiec, stojący na skraju chodnika z chorągiewką w ręce patrzył na nich sze-roko otwartymi oczyma.

— O! — zawołał, pokazując palem na transparent. — Patrz mamusi, spółdzielnia produkcyjna imienia 1 Maja...

PIOTR ŻYCKI

NASZ OSTATNI...

Takimi to wydarzeniami zapisał się w pamięci małżeństwa Brygierów 1 Maj 1928 roku. Bo trzeba dodać — Matuszewska nazywa się dziś Brygierowa.

Myśli na baczność nie postawisz

Wronki — 1950

Samotność pobudza do myślenia. Wzrok błądzi po szarych ścianach celi, z upodobaniem zatrzymuje się chwilę na rzuconym na posadzkę białym prostokacie światła, poprzecinanym cieniem krat. Słońce przedarło się do celi. Myśl ujdzie poza celę i kraty. Człowieka podczas przesłuchania, podczas obchodu więzienia przez „naczelnika” postawisz na baczność. Myśli — nie!

Wieżien myślał. Przemierzał kilkoma krokami maleńką celę zwabiając tym strażnika, którego podejrzliwe oko zabłysło na chwilę w okienku drzwi.

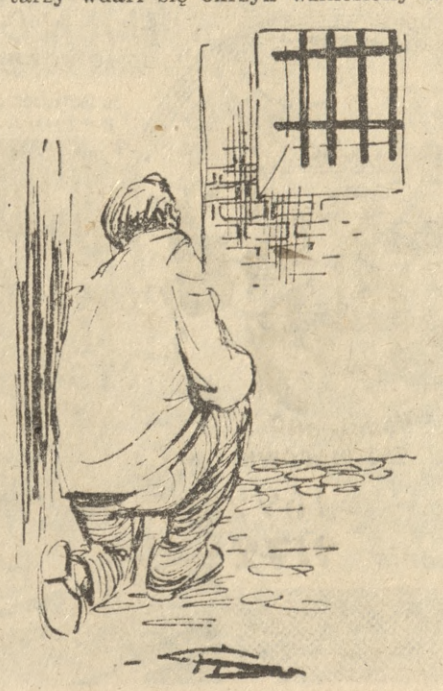
— Spokój! Nie chodź! Dziś fagasy burżuazji wzmocniły czujność. Kto wie, co tam znów kłębi się w głowach tych komunistów. Węszą strażnicy, kocimi krokami krąży po korytarzach, czają się przy drzwiach.

Komuniści — Chwiałkowski, Jakubowski, Brygier, Wrzosek odgródzeni ścianami od siebie — więziennym murem od świata, nie widzieli powiewającego sztandaru, wielotysięcznej fali towarzyszy zalegających ulice rodzinnego Poznania, Warszawy i wszystkich stolic świata. Nie widzieli majo-

wej, porywającej demonstracji bojowych sił proletariatu. Ale czuli jego potęgę.

Ciszę celi przerwało lekkie stukanie. Brygier podskoczył do ściany. Uporczywie wystukiwane znaki Morsego ułożyły się w słowo: ZACZYNAJMY!

I naraz w ciszę więziennych korytarzy wdarł się okrzyk wzniesiony w



jednej z cel „Niech żyje 1 Maj”, a zaraz później — „Precz z krwawym katem Piłsudskim”.

Pan naczelnik bał się buntu, pan naczelnik kazał interweniować! Strażnicy wyprowadzili więźniów do karceru. Szli wyprostowani, dumni. U niejednego na szarym więziennym ubraniu czerwienił się skrawek pieczołowicie dotąd ukrywanej materii. Wracali zbiegi, zgięci, ciężko powłócząc nogami. Nie mieli już czerwonych wstążeczek na szarych ubraniach więziennych. Za to na klapach marynarek błyszczały czerwienią plamy krwi.

I znów kroki strażników na korytarzu.

W Poznaniu zaczynał się pochód. „Bój to będzie ostatni” — śpiewał proletariatu. Więźniowie nie byli sami.

A w wolnym kraju ludzi radzieckich, na placu Czerwonym w Moskwie, ruszała wielka defilada...

Kiedy staniemy na skraju chodnika w 1-Majowe Święto, kiedy będziemy obserwować wielki pochód zwycięstwa, popatrzymy uważnie na kolumnę robotników ZISPO. Pójdą tam Jan Brygier, Michał Wołoszyn i wielu, wielu innych ofiarnych bojowników o naszą sprawę, o nasz radośny 1 Maj. Uderzmy wtedy mocno w dłonie, niech potężniej popłynie — „Bój to jest nasz ostatni...”

Niech to będzie nasz salut podzięk dla komunistów nie szczędzących nigdy swych sił i ofiar w boju o prawdziwie ludzkie życie!

HENRYK JANTOS



Janek Drzewiecki zaraz ruszy na pole. Krótko przedtem rozmawia z przewodniczącym.

Album Pawełka



Józef Szafranski, malarz ze Zjednoczenia Budowlanego nr 1 z synami. Ojciec Pawełka wraz z innymi 7 pracownikami Zarządu Budowlanego nr 1 pojechał dnia 12 kwietnia br. do Ostrowa, by pomóc tamtejszej załodze budowlanej w wykonaniu na dzień 1 Maja osiedla robotniczego. Zobowiązanie wykonali. Domy i tym razem oddali do użytku na parę dni przed terminem.

Pawełek już od dawna nie spał. Nie mógł się doczekać chwili kiedy obudzić się rodzice i rodzeństwo. Chciałby już wstawać. Przecież dziś święto, podwójne święto. 1 Maj i dzień jego urodzin. Pawełek kończy 9 lat.

Rodzice z uśmiechem spoglądają na chłopca. Pawełek widzi, że mama stawia na stole placek.

— To dla ciebie, twój urodzinowy placek.

Józef Szafranski zaś kładzie rękę na ramieniu syna i podaje mu ciekawą grę oraz album.

— Otwórzno, zobacz! — zachęca ojciec.

Za chwilę cała rodzina Szafranskich pochyla się nad albumem.

— Widzisz — mówi ojciec — tu są zdjęcia i fotografie twoje ze wszystkich dziecinnych lat... O tu, patrz, to 1 maja 1945 roku. Kiedy się urodziłeś był pochmurny, deszczowy ranek, wciąż plakałeś. Ja poszedłem na pochód — to było wówczas pierwsze państwowe święto 1 Maja. Wszystkim kolegom z pracy, a pracowałem wtedy u „Hartwiga” pochwalilem się, że urodził nam się mały Pawełek. Pochód 1-Majowy szedł wówczas ulicami pośród ruin i zgłiszcz wojennych. Patrząc na nie postanawialiśmy wówczas

odbudować zniszczone miasto i wzniesić Poznań nowy, piękniejszy.

A do odbudowania było bardzo dużo. Poznań był w 40 proc. zniszczony. Zapalał jednak nie brakło. Nieruchomości po wypędzeniu hitlerowców wszyscy mieszkańcy stanęli do pracy do odgruzowywania, do odbudowy.

Kiedy Pawełek przyszedł w dniu 1 maja na świat płynął już prąd elektryczny z sieci miejskiej. Poznań posiadał trzy szkoły i jedną linię tramwajową — „4”. W tym samym roku jeszcze zaczęto odbudowę Banku Rolnego, bo w maju już Poznań otrzymał pierwszą państwową subwencję na najpilniejsze potrzeby.

— A to zdjęcie — wskazał Szafranski na następną fotografię, zrobiliśmy kiedy nauczyłeś się już wymawiać swe pierwsze wyrazy: mama... tata...

Poznań posiadał wówczas siedem linii tramwajowych i trzy autobusowe. Pracowały obie elektrownie — stara i nowa. Można więc było przystąpić do rozszerzenia sieci elektrycznej. W dniu 1 maja 1946 r. włączono prąd na Świerczewie.

Potem odgruzowywano teren Osiedla Grunwaldzkiego. W tym samym jeszcze roku zaczęto odbudowę Targów Poznańskich i uruchomiono Poznańską Wytwórnię Papierosów.

— Tu miałeś już półtora roczku. Właśnie na Gwiazdkę przenieśliśmy się do tego własnego mieszkania, tu na ulicę



Półtoraroczny Pawełek niezbyt pewnie czuje się na swym rumaku...

Sokoła i sfotografowaliśmy się na koniu pod choinką.

— A później to był mój koń — wtrącił Mirek słuchając opowiadania ojca.

— Cicho bądź, nie przeszkadzaj tatusiowi — upominała Helena Szafranska młodszego syna.

— Widzisz, z tych zdjęć możesz odczytać całe swe dotychczasowe życie. Rozumiesz teraz dlaczego dalem ci dziś ten album. Uzupełniaj go dalszymi zdjęciami. A gdy dorosniesz, będzie ci miłą pamiątką — historią twego życia.

— O, a tu jesteśmy w trójkę. To był 1 maj 1947 r. Pracowałem już w Zjednoczeniu Budowlanym nr 1. Wówczas malowałem nowe izby, budowaliśmy domy, aby inni ludzie też mieli własne mieszkania, tak jak i my. Wtedy to, pamiętam, w pochodzie pierwszomajowym niosłem transparent. Poznań był pięknie ubrany czerwienią flag. Mamusia przyszła z tobą popatrzeć na pochód. No, i nas wszystkich troje razem wujek sfotografował. O!

Niewiele widziało się już wówczas ruin, a coraz więcej rusztowań, nowych domów, zieleńców. Na ul. Szamarzewskiego rósł potężny gmach pięknej, nowoczesnej szkoły TPD.

— A kiedy budowaliśmy tę szkołę na Szamarzewskiego, to ja malując ściany, drzwi i okna myślałem sobie: może i mój mały Pawełek będzie się uczył w tych klasach.

— A przecież Pawełek chodzi do szkoły na Winiarskiej! — znów nie wytrzymał Mirek.

Rósł Pawełek i rosły szkoły. Potrzeba było dużo szkół, bo dużo nowych obywateli przybyło do Polscy Ludowej. Pawełek miał zaledwie trzy lata, gdy rumienili się świeża czerwienią cegły, nowe mury szkół na przedmieściach naszego miasta: w Świerczewie, na Ratajach, w Starolecie...

— A tu Pawełek beczy! — zawołał znów Mirek, wskazując

na fotografię — beksa lala... no... mama, on mnie bije — odwołał się Mirek do matki, gdy brat dał mu szturchańca w bok.

— Chłopcy cicho, patrzcie jak Ewunia grzecznie słucha.

— Pawełek płakał, bo był jeszcze za mały i nie chciałem zabrać go wówczas na pochód pierwszomajowy.

— Ale ja i tak poszedłem.

— Owszem, poszedłem sam aż za most przy al. Wielkopolskiej.

Cośmy się ciebie wówczas naszkakali!

— Bo chciałem zobaczyć tatusia, jak będzie szedł z transparentem.

Mijały dni, tygodnie, miesiące. W czwartą rocznicę swych urodzin Pawełek otrzymał od rodziców pierwszą książeczkę.

— Z tą książeczką koniecznie chciałeś iść do szkoły. Wciąż powtarzałeś, ja chcę do szkoły, jak chcę do szkoły.

Poznań budował szkoły. W roku 1949 miał już 60 podstawowych, 7 średnich i 5 wyższych. W tym samym roku zaczęto zakładać fundamenty pod wieżowiec Zjednoczeń Budowlanych przy al. J. Marchlewskiego, do Junikowa pojechała „13”, zasadzono tysiąc nowych drzew na ulicach miasta.

— A co Pawełek tutaj robi?

— Pisze. Kiedy w dniu 13 maja 1950 r. mamusia i tatusi podpisali Sztokholmski Apel Pokoju, pięcioletni Pawełek także chciał podpisać Apel i próbował pisać na swój sposób. I tak go wujek sfotografował.

Apel Sztokholmski podpisał wszyscy, bo nikt nie chce wojny. Każdy z nas pragnie pracować dla pokoju, dla przyszłości, dla nowego, coraz piękniejszego Poznania. I popiera to czynem. W 1950 roku rozpoczęto budowę Osiedla Robotniczego na Dębie, odbudowę Domu Zolnierza, a w rok potem osiedla na Komandorii i Domu Partii.

— A to zdjęcie, patrzcie, tośmy robili, gdy pracowałem przy budowie Osiedla Dębieckiego i Domu Partii — mówił Szafranski.

— To mój rowerek — zawołał Mirek.

— Nie, mój — zaproponował Pawełek.

— Twój był najpierw, a potem mój, bo ty byłeś już duży.

Pawełek był już duży. Niedługo miał skończyć 7 lat i ogromnie się cieszył, że od nowego roku pójdzie do szkoły. Ale na to musiał jeszcze czekać kilka miesięcy. Aż kilka miesięcy!

— Ach, żebym ja tak mógł przedterminowo urosnąć — wzdychał, gdy rodzice rozmawiali o Edwardzie Januchowskim i Stefanie Ławniczaku z Zakładów im. J. Stalina, którzy już w lutym 1952 r. wykonali przy padające na nich zadania planu 6-letniego.



Kiedy mąż i synowie poszli na pochód pierwszomajowy Helena Szafranska zabrała swą najmłodszą pociechę — Ewunię, by pokazać jej, jak udekorowany Poznań wita swe Święto Pracy.

Pawełkowi nie udało się siódmego roku życia ukończyć przedterminowo.

Dzień 1 maja 1952 roku był cudnie słoneczny, upalny. Barwny korowód pierwszomajowy pochoła, zajmując całą szerokość ul. Armii Czerwonej zdawał się nie mieć końca. Szli odświętnie ubrani ludzie, nieśli transparenty i hasła, jechały samochody, traktory, żniwiarki, kombajny...

— Pamiętasz, byłeś wówczas ze mną na pochodzie.

— I kupiłeś mi czerwony balonik.

— Takie żniwiarki i kombajny będziemy produkować u nas w Poznaniu — tłumaczył wówczas Szafranski synowi, w którym właśnie kombajny wzbudziły największy podziw.

W maju 1952 r. w Starolecie rozpoczęto budowę Fabryki Maszyn Żniwnych. A w lipcu już powstała 600 spółdzielnia produkcyjna w Wielkopolsce. Tego samego roku dnia 22 lipca oddano do użytku most im. J. Marchlewskiego, który połączył lewobrzeżny Poznań z rozciągającą się coraz bardziej Staroleką.

Przez most Marchlewskiego Pawełek przejechał tego dnia pierwszym tramwajem. Był ogromnie dumny z siebie. Poznań szczylił się nowym mostem i Jeziorem Maltańskim.

— A to jest twoje pierwsze zdjęcie do legitymacji szkolnej.

Dzień 1 września 1952 r. był najważniejszym w dotychczasowym życiu Pawła. Poszedł do szkoły. Tego samego dnia wielu innych rówieśników Pawła poszło do innej, nowej, pięknej, świeżo wybudowanej szkoły TPD na Osiedlu Dębieckim.

Rosły dzieci, rósł Poznań. Wciąż jednak jeszcze za mało mieszkań, wciąż trzeba budować nowe domy. Rozpoczęto więc klasę fundamenty pod nowe bloki mieszkalne na osiedlu Chociszewskiego.

Mijał dzień za dniem...

— O, moje świadectwo! — zawołał Pawełek.

...rósł dom za domem i kiedy Pawełek, przodownik nauki miał już w kieszeni świadectwo ukończenia pierwszej klasy w Szkole Podstawowej nr 17, Poznań otrzymał 50 nowych izb mieszkalnych przy ul. Koźziej 8 domów przy ul. Wiśniowej. A Pawełek... skrzypce.

— A tu siedzimy wszyscy na tapczanie!

Tapczan zajął honorowe miejsce w mieszkaniu rodziny Szafranskich. Kupili go przeciętnie za gotówkę, za 2.900 zł.



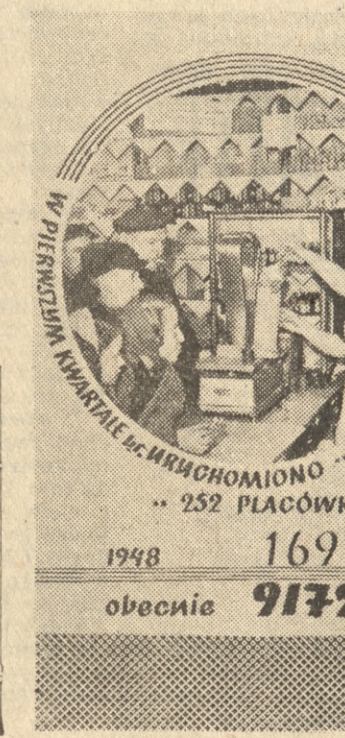
— Tatusi, ja też chcę na pochód — płakał rzewnie trzyletni Pawełek, gdy ojciec nie zabrał go z sobą.

które odkładali na ten sprzątnięk przez parę miesięcy. Teraz odkładają na radio.

I oto nadszedł dzień 1 Maja 1954 r. Pawełek kończy dziś już 9 lat. Tyle ile lat ma Polska Ludowa. Pawełek uczy się dobrze, bardzo dobrze, bo na świadectwie z każdego przedmiotu otrzymał — bardzo dobrze.

ROŚNIJ PAWEŁKU, TAK JAK ROŚNIE I ROZWIJA SIĘ NASZE MIASTO, NASZA OJCZYZNA.

IZABELLA RÓŻKOWA



Makieta

Stało się tak, jak przypuszczaliśmy: znowu wybrano mnie do fabrycznego komitetu obchodu Święta 1-Majowego. Przewodniczącym komitetu fabrycznego Nowak wyłożył rzecz dokładnie. — Dopilnujcie, aby nasza kolumna wyglądała w pochodzie jak należy. Musimy wyrazić charakter naszej produkcji i jej znaczenie. Dlatego pomyśleć o jakiejś odpowiedniej makiety, którą będziemy nieśli na manifestacji. Ale sami rozumiecie, że taka makieta musi być przekonująca, żywa, musi przemawiać do ludzi...

Nie bardzo się do tego zapaliłem: nasza fabryka produkuje wielkie maszyny dla przemysłu i spróbuj tu wymyślić taką makiety, żeby wyrażała charakter tej produkcji i żeby ją można było swobodnie podnieść do góry...

Poszedłem do modelarni, do Kowalczyka.

— Musicie mi pomóc, Kowalczyk. Jak tu zrobić model wielkiej maszyny tak na sześć, siedem kilogramów?

— Poradzimy się konstruktorów — powiedział Kowalczyk. — Będzie spokojni, już oni wymyślą coś odpowiedniego, zobaczycie...

Nie minęło pół godziny, gdy przewodniczący komitetu fabrycznego schwytał mnie na korytarzu i przy wszystkich zaczął strofować.

— Wy tu zajmujecie się, jak widzę, wszystkimi sprawami, tylko nie tymi, co trzeba, a ja czekam na pomysł makiety. Macie już coś?

— Na razie jeszcze nie, ale nie bójcie się: makieta będzie. Tak, jak sobie życzyliście: przekonująca, żywa, przemawiająca do ludzi. Właśnie idę do modelarni...

— Tylko powiedzcie im, żeby nie zrobili czegoś przytłaczającego. Ale niech też pamiętają, że taka makieta musi wyrażać coś konkretnego i w żadnym wypadku nie może to być jakaś zabaweczka...

Z konstruktorami szybko doszedłem do porozumienia. Znaleźliśmy wspólny język: makieta będzie przekonywująca, żywa, przemawiająca do ludzi. I nie przytłaczająca. Piwoński, główny konstruktor, zatarł ręce, mówiąc:

— Możecie zapewnić komitet obchodu, że robota będzie na poziomie. Z myślą przewodnią jak się patrzy.

...I wyszliśmy na pochód. W naszej kolumnie maszerowało kilka tysięcy ludzi. Na przedzie niesiono sztandary i emblematy. A za nimi płynęły w złotych promieniach majowego słońca nasza makieta. Biała, lekka, ale przekonująca, żywa, przemawiająca do ludzi.

Spokojnie, dumnie, unosił się nad czerwonymi flagami kolumny robotniczej... gołąbek pokoju.

(Wg Krokodyla)

Czy wiesz, że w Wielkopolsce...

...w 1949 r. województwo nasze miało 354 biblioteki po wszechne, dziś już mamy ok. 400 bibliotek o łącznej ilości 1.910.000 tomów książek.

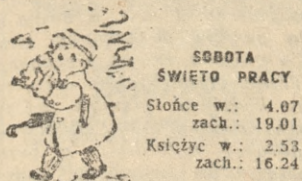
...w 1950 r. czynnych było 26 stacji kin wiejskich, w 1953 r. liczba kin wiejskich wynosiła już 95, nie licząc 15 kin obrazowych przeznaczonych jedynie dla wsi. W małych miasteczkach naszego województwa ponadto czynne są niemal wszędzie kina stałe.

...notujemy poważny wzrost elektryfikacji wsi. Jeśli w 1950 r. mieliśmy zelektryfikowanych około 600 miejscowości wiejskich, to pod koniec ub. roku zelektryfikowanych było już 860 gromad.

...w 1945 r. wieś nasza pozbawiona była sieci radiofonicznej. W 1951 r. mieliśmy już na wsi wielkopolskiej 39.585 głośników, a obecnie jest ich blisko 46 tysięcy. Ogółem w Wielkopolsce zradiofonizowano całkowicie 759 gromad. W końcu ub. roku zbudowano nowy radiowęzeł w Zagórowie, pow. Konin, który objął swym zasięgiem 43 gromady.

...do końca ub. roku wybudowaliśmy 359 km nowych dróg oraz odnowiliśmy 1.791 km nawierzchni drogowych.

...w ostatnich latach przybyło szpitalom województwa poznańskiego około 1800 łóżek. W 1949 r. w Wielkopolsce nie mieliśmy jeszcze ani jednej izby porodowej, dziś na wsi mamy już 28 izb porodowych. Ilość stacji pogotowia ratunkowego z 5 wzrosła do 22. (wje)



SOBOTA
ŚWIĘTO PRACY
Słońce w.: 4.07
zach.: 19.01
Księżyc w.: 2.53
zach.: 16.24

Na ogół dość pogodnie. W ciągu dnia możliwy większy wzrost zachmurzenia. Rano zamglenia. Temperatura najwyższa około plus 16 st. Wiatry umiarkowane, lub słabe, przeważnie z kierunków południowo-wschodnich.

Dziur pełnia: Szpital Miejski im. Strusia (chirurgia i internia), ul. Szkolna 14/16 — tel. 511-11

APTEKI:
nr 95 al. Marcinkowski 11
nr 98 Główna 53
nr 101 Rynek Śródecki 1
nr 102 Rokossowskiego 72
nr 107 Matejki 1
nr 109 Alfreda Lampego 2
nr 110 Dąbrowskiego 76
nr 116 Dzierżyńskiego 107

Rozpoczęła się wypłata premii i wykup obligacji NPRSP

W dniu 30. 4. br. placówki PKO i NBP rozpoczęły wypłaty premii oraz wykup obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju sił Polski, które wylosowano w V ciagnieniu.

Wypłaty premii i wykupu obligacji w Poznaniu dokonuje I Oddział Miejski PKO przy pl. Wolności 3.

Poza tym można wylosować obligacje realizować w Oddz. PKO w Gnieźnie i Kaliszu, w ekspozyturach PKO w Lesznie i Ostrowie oraz we wszystkich oddziałach powiatowych Narodowego Banku Polskiego.

Tabele wygranych będą również do wglądu we większych zakładach pracy. (ha)

Kalendarz imprez w dniach 1 i 2 maja

Plac przy ul. Towarowej —
g. 17 mecz bokserski
Plac Stalina —
g. 16 pokazy gimnastyczne
Boisko ZS Unia —
g. 16 zawody łucznicze
g. 17.30 strzelanie z łuku
g. 17.30 pokazy gimnastyczne
Boisko przy ul. Rolnej —
g. 16 pokazy dzwigania ciężarów
g. 17 zawody zapasnicze Stal — Spółnia
Jezioro Maltańskie —
g. 15 otwarcie sezonu i zawody kajakowe o mistrzostwo m. Poznania
Boisko na Śródcie —
g. 17 (w razie niepogody — Szkoła przy ul. Bydgoskiej) zabawa ludowa
Boisko Stali —
g. 17 (w razie niepogody — sala ZZK, ul. Robocza 4) zabawa ludowa
Dzieciniec przy Drodze Dębińskiej —
g. 14 impreza dziecięca
Liceum Ogólnokształc. TPD nr 9, ul. Wiśniowa —
g. 14 występy MDK
Park Stalina na Solaczu —
g. 14 skoki spadochronowe z wieży
Rynek Jeżycki —
g. 17 (w razie niepogody — Dom Tramwajarza, ul. Słowackiego) zabawa ludowa
Park Kasprzaka —
g. 17 (w razie niepogody sala ZSK, ul. Kolejowa 9) występy zespołów artystycznych i zabawa
Park Kultury —
g. 16 (w razie niepogody — Dom Prasy, ul. Grunwaldzka 19) występy zespołów artystycznych i zabawa
Plac Stalina —
g. 17 (w razie niepogody — Dom Drukarza) występy artystyczne z udziałem artystów scen poznańskich oraz zabawa ludowa
Franowo - Kobylepole —
g. 15 (teren przy browarze) festyn i zabawa ludowa
Antoninek, Szkoła —
g. 15 festyn i zabawa ludowa
Zęgrze, Szkoła —
g. 15 festyn i zabawa ludowa
Lawica, Szkoła —
g. 15 zabawa ludowa

Junikowo, Szkoła —
g. 15 zabawa ludowa
Fabianowo, Szkoła —
g. 15 zabawa ludowa
Osiedle Warszawskie, Szkoła —
g. 15 zabawa ludowa
Krzyżowniki, Szkoła —
g. 15 zabawa ludowa
Plac cyrkowy przy ul. Niezłomnych —
g. 16 zabawa dziecięca, występy artystów i zespołów artystycznych
Park Kultury —
g. 20.30 wyświetlanie filmów
Park Stalina —
g. 20.30 wyświetlanie filmów
Śródką —
g. 20.30 wyświetlanie filmów

W NIEDZIELĘ 2 MAJA ODBĘDĄ SIĘ W POZNANIU NASTĘPUJĄCE IMPREZY:

Park Kasprzaka —
g. 17 (w razie niepogody — w sali ZSK, ul. Kolejowa 9) występy artystyczne i zabawa
Naramowice, Szkoła —
g. 15 zabawa ludowa
Boisko ZSK, Dębice —
g. 15 mecz piłkarski juniorów
g. 16.30 pokazy gimnastyczne
Boisko ZS Gwardia —
g. 10.30 mecz koszykówki druż. żeńskiej
g. 11.30 mecz koszykówki druż. męskiej
g. 10 pokazy lekkoatletyczne
g. 16 mistrzostwa klasy A w siatkówce żeńskiej
g. 17 mecz piłki nożnej o mistrzostwo Ligi Międzywojewódzkiej
Boisko Stal, ul. Maratońska —
g. 10 mecz hokeja na trawie
Boisko AZS, ul. Pułaskiego —
g. 10 otwarcie sezonu lekkoatletycznego
Boisko WSWF, Droga Dębińska —
g. 10 drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne
Boisko ZS Kolejarz przy moście Rocha —
g. 10 otwarcie sezonu lekkoatletycznego

Przystań wioślarska nad Wartą —
g. 14 otwarcie sezonu wioślarskiego
Kiekrz, przystań Ogniwa —
g. 10 otwarcie sezonu żeglarskiego
g. 11 walki zapasnicze
Boisko w Starołęce —
g. 16 (w razie niepogody — w Technikum Chem.) zabawa ludowa
Boisko Stali, POMET —
g. 16 zabawa ludowa
Dzieciniec przy Drodze Dębińskiej —
g. 14 zabawa dziecięca
Park Kasprzaka —
g. 17 (w razie niepogody — świetlica ZZK) występy zespołów artystycznych
Park Kultury —
g. 16 (w razie niepogody — Dom Prasy, ul. Grunwaldzka 19) występy MDK
Park Stalina —
g. 17 występy zespołów artystycznych
Ul. Czerwonej Armii (narożnik ul. Kantaka) —
g. 15 zabawa ludowa
Plac cyrkowy przy ul. Niezłomnych —
g. 16 zabawa dziecięca
Pl. Wolności —
g. 20.30 wyświetlanie filmów
Park Kultury —
g. 20.30 wyświetlanie filmów
Park Stalina —
g. 20.30 wyświetlanie filmów
Śródką —
g. 20.30 wyświetlanie filmów

Nowoczesne obiekty lecznicze w wyniku zrealizowanych zobowiązań

W dniu Święta 1 Maja DOKP w Poznaniu oddaje do użytku następujące obiekty: nowoczesnie urządzone sanatorium przeciwgruźlicze dla dzieci w Miłowodach, obliczone na 160 miejsc, nowe skrzydło na 110 łóżek w sanatorium przeciwgruźliczym w Chodzieży wraz z nowoczesnym oddziałem chirurgii klatki piersiowej, gabinet rentgenoterapii przy Szpitalu Kolejowym w Poznaniu. Ukończony został również żłobek na 80 miejsc w Poznaniu przy ul. Czajczej, który do użytku oddany zostanie w czerwcu br. (m)

Zywopłoty zamiast drewnianych zasłon śnieżnych

Ogrodnicy DOKP-Poznań podjęli ostatnio zobowiązanie obsadzenia torów kolejowych żywopłotami. Postanowili oni do 1 maja br. obsadzić 28 km drogi, z czego 24 km krzewami liściastymi oraz 4 km — iglastymi. Żywopłoty te chronić będą w zimie tory kolejowe przed śnieżycą i zawiejami. Ogrodnicy DOKP-Poznań wezwali do współzawodnictwa wszystkich ogrodników z całej sieci PKP. (m)



1 MAJA 1889 r.

w Paryżu, na I Kongresie II Międzynarodówki przyjęto uchwałę nawołującą partie socjalistyczne wszystkich krajów do organizowania w dniu 1 maja każdego roku demonstracji robotniczych, mających podkreślić wspólność interesów proletariatu wszystkich krajów w ich walce o wspólne cele.

1 MAJA 1890 r.

proletariat polski po raz pierwszy obchodził swe święto, demonstrując masowym strajkiem solidarność z uchwałami Kongresu Paryskiego.

REDAKCJA: Poznań, ul. Grunwaldzka nr 19. II piętro, telefon nr 62-70 63 51 74-21 75-21 78-63.
DRUKARNIA: — Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka Poznań.
K-5-10500



WITOLD DEGLER

Zabawa pierwszomajowa

Festyn ludowy, pierwszomajowy —
pełen radości i wzniosłości!
Niech i nas wciągnie walczyk wirowy
w wir tej wiosennej zabawy!

Jurek przy Irce, Heniek przy Zosi —
wiosna wie w sercach i w głowach!
Pary cęś w tańcu ażwicie ponosi —
to siła ich dośrodkowa!...

Grześ, tokarz z „Zispa” zna się na walcach
(w maszynach i w piasach z pania) —
z Basią więc kręci walcach na palcach:
„obróbkę przez walcowanie”!

I Franek, spawacz, z boku nie stoi,
też go porzywa zabawa:
czuje, że Janek razem z nim spoi
taniec — najlepszy serc spawacz!

Tam do poety uczuciem pała
panna poezji nieszyta:
„Czego w twych wierszach nie wyczytałam —
to w twoich oczach wyczytałam!...”

Do biurokraty podeszła z wnioskiem
o białą polkę — nieboga!
No i... załatwił, nie kręcąc noskiem,
taniec od ręki — per nogam!...

Tu konduktorka mknę tramwajowa
w nieśmiałyach ramionach Włodka,
więc szeptała jemu służbowe słowa:
„Poproszę bardziej do środka!”

Mietek, architekt, po pracy w planach
przyszła tu wybrać swą grację:
patrzy, czy dobrze jest zbudowana
i piękna ma elewacja!...

Kazik, mechanik, dość mechanicznie
z partnerką poczynił gotów:
oblicza, ile w tańcu rytmicznie
w minucie robią obrotów!

A tutaj co za para ognista:
Jas bokser i jego Marcia —
jeszcze przed chwilą tańczyli na dystans,
a teraz przeszedł do zwarcia!...

Kolejarz Rysiek ze swoją Łodzią
chłonie zabawy tej czary:
czuje w swym sercu pociąg —
na szczęście nie brak mu pary!...

Tętni zabawa pod gotym meblem.
Choć czasem chłodem powieje,
wystarczy na to oberk jeden —
a już się człowiek rozgrzeje!

*

KIEDYŚ Z LAT MKRU W DZIEŃ 1 MAJA
BUNTU WZNOSIŁY SIĘ PIĘŚCI!
DZIŚ ŚWIĘTO PRACY NASZ LUD NASTRAJA
NA UŚMIECH, RADOŚĆ I SZCZĘŚCIE!

1 Maja we współczesnej plastyce polskiej



Coraz częściej imponujące pochody i uroczystości 1-Majowe są tematem prac naszych artystów malarzy, grafików i rzeźbiarzy. W galeriach muzeów oglądać już można wiele cennych dzieł, przedstawiających przebieg potężnych manifestacji 1-Majowych w różnych czasach i okolicznościach.

Oto wielka kompozycja Jana Kosno „1 Maja 1928 r. w Sosnowcu”.



Także plastycy wielkopolscy chętnie sięgają po tematykę 1-Majową. Ostatnio ciekawe obrazy, ukazujące pochody 1-Majowe w Poznaniu wystawiali: Krystyna Bajońska, Józef Kaliszan i Zbigniew Kaja.

Obok reprodukcujemy silny w wyrazie tusz Zb. Kaja — „Przed manifestacją”.



A oto jedna z najcenniejszych kompozycji tego rodzaju wykonana przez grupę malarzy (K. Łada-Studnicka, T. Pagowska, J. Studnicki, St. Teissyre, J. Wnukowa, J. Wodyński, H. Żulawska, J. Żulawski) — „Pierwszomajowa manifestacja w 1905 r.”

Gdzie rósł las...

Lekkoatleci z Kobylnicy i ich stadion

Dwa lata temu rósł tam wysoki sosnowy las. A dziś? Dziś... Nie uprzedzamy faktów.

W Kobylnicy istniał Ludowy Zespół Sportowy, w którym z większym lub mniejszym zapalem uprawiano sport niespełna 20 chłopów. Zapal może byłby zawsze, tylko gdzie i jak tu trenować biegi, skoki, rzuty, skoro nie ma boiska? Był to rok 1952. Na jednym z zebrań młodzież postanowiła: wybudujemy boisko sportowe. W Ministerstwie Leśnictwa uzyskano zgodę na wyrąbanie takiego obszaru lasu.

Prace rozpoczęto w ubiegłym roku. Najgorsze było usunięcie pni. Ręce pokryły się odciskami. Chwilami członkom koła LZS wydawało się, że nie podolają. Na domiar złego starsi śmiali się z „nie-dowarzonych” pomysłów i nie szczydzili uwag:

— Co, wy chcecie tu wybudować boisko? — mawiali. — Przedz nam włosy na dłoni wyrosną niż dacie radę...

Bywało, że i rodzice zakazywali jednemu i drugiemu chodzić „na zmarnowanie”, ale upór i nieustępliwość zrobiły swoje: starsi zaczęli z zainteresowaniem patrzeć na wysiłki młodzieży.

A były one niemałe — LZS-owcy przepracowali ponad 2 tysiące roboczogodzin. W roku bieżącym przyszła im z pomocą młodzież „SP” z Poznania i pracownicy Komendy Wojewódzkiej „SP”.

Stadion posiada szatnię, czterotorową bieżnię, skocznię w dal i wzniesienie, tor przeszkód, a w następnym roku oddane będą do użytku boiska piłki nożnej i koszykowej.

Cichymi bohaterami — jeżeli można użyć tego określe-

nia — historii powstania boiska są przewodniczący koła LZS — Tomawski, bracia Zbigniew i Marian Grześkowiakowie oraz Kublak.

Obecnie koło liczy 40 chłopów i 9 dziewcząt; jeszcze w zeszłym roku była tylko jedna dziewczyna.

— Nie chcieli należeć — wyjaśnia Zbigniew Grześkowiak, instruktor lekkiej atletyki. — Teraz jak widzą, że już wkrótce będziemy mieli swój stadion licznie zgłaszają się do koła.

Boisko w Kobylnicy — jeden z najładniejszych wielkich obiektów sportowych — zostanie w ramach 1-majowych uroczystości oddany do użytku. Na bieżni i skoczniach lekkoatleci z Kobylnicy oraz innych wsi spróbują swych sił. A możliwości mają duże. Tomawski to nawet tak „po-cichu” przygotowuje się do pobicia krajowego rekordu LZS w trójskoku...

Młodzież z Kobylnicy może ze słuszną dumą mówić: nasz stadion. Przecież kosztorys budowy, nie licząc murowanej szatni, opiewał na 124 tys. zł. Tymczasem wybudowanie całego obiektu razem ze szatnią kosztowało niewiele więcej niż 65 tys. zł.

Zielenią się gałązki krzewów i młodych topoli otaczających stadion. Młoda, szybko rosnąca zieleń — to jakby symbol rozwijającego się młodego sportu polskiej wsi.

MARIAN FLEJSIEROWICZ



LZS-owcom z Kobylnicy pomagają w realizacji czynu junacy SP z Poznania. Jeszcze tylko ostatnie przewalowanie, jeszcze ostatnie łopaty młodu żużlowego i czterotorowa bieżnia będzie gotowa. W głębi miejscowy chłop — Marian Sibila pomaga młodzieży, wyrównując parę koni teren, gdzie będzie boisko piłki nożnej.

ARKADY FIEDLER Robinsona

Na szczęście wszystko składnie się złożyło. Chłopcy znakomicie pojeśli rozgrywką się scenę. Wypadli z ukrycia nie tylko z groźnym wymachiwaniem guldynów, lecz ponadto z tak przeraźliwym krzykiem, że mogli byli nabawić strachu i licznemu przeciwnikowi. Gdy do nich dobiegł, Arnak rzucił mi do rąk przygotowaną dla mnie strzelbę i krzyknął:

— Już ich nie ma! Cofnęli się!...

Jakoż strzelby samym pojawieniem się spełniły swe zadanie, jak należało. Ścierał się odcieciał się dalszej awantury; kryjąc się w zaroślach wzięli nogi za pas.

— Uchodźmy stąd! Szybko! — szepnąłem do chłopaków.

— Czy myślisz, że pogonią za nami? — zapytał Arnak.

— W tej chwili na pewno nie. Ale gdy ochłona, to nie wiadomo... W każdym razie trzeba zniknąć im z oczu!

Ma'eo

Klucząc i zacierając za sobą ślady, ile się dało, wróciliśmy do jaskini. Słońce stało w połowie drogi między południem a wieczorem. Tego dnia nie spodziewaliśmy się niemiłych odwiedzin.

Spożyliśmy suty podwieczorek, po czym zabrałem się do ostrzenia noża myśliwskiego na kamieniu. Czynność ta, tudzież gorliwość, z jaką ja wykonywałem, wydała się chłopakom tak cudaczna, że zrazu przypatrzyli się z niedowierzaniem, potem wy-tajac spojrzeli na siebie, aż w końcu Wagura nie wytrzymał i zagadnął mnie kpiącym głosem:

— Kogo chcesz zarzącać tak ostrym nożem?

— Siebie.

Zamilkł. Po chwili pokazując na swe gardło i czyniąc ruch podrzynania go prychnął:

— Tu?

— Zgadłeś, mądralo! Tu!

— To chcesz pozabawić się życia?

— Nie. Tylko brody.

— Aaa...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Było to wczesną wiosną...
— Sto! Hipopotam! — krzyknęła Tania, marszcząc brwi.

W drzwiach „Spółdzielni klienta” zderzyła się z młodzieńcem, niejakim Kola. Nadeptnął jej na nogę tak boleśnie, że prócz nazwy stonia i hipopotama otrzymała jeszcze gniewne spojrzenie błyszczących, czarnych oczu.

— Och! Te czarne oczy!... — próbował w żart zamienić swą niezręczność.

— Impertynent! — z jeszcze większą złością powiedziała Tania i jak meteor wypadła na ulicę.

A Kola, nie był wcale ani słoniem, ani impertynentem, lecz wcale miłym, sympatycznym chłopcem. Stał we drzwiach i z zakłopotaniem szeptał spóźnione słowa:

D. Bielejew

— Przepraszam... Nie chciałem... Bardzo przepraszam.

I pomyślał: „Taka miłotka, a taka zła!” Tania zaś w rzeczywistości nie była zła, ale po prostu zirytowana. Bo proszę pomyśleć: wkrótce upłyną trzy miesiące, jak zamówiła wiosenne palto i od trzech miesięcy słyszy w spółdzielni błyskawicznej obsługi to samo —

— Jutro.

Podobnie było dziś. Gdy podeszła do ekspedientki z uczuciem nadziei, zapytała:

— Gotowe? Czy znówu jutro?

— My nigdy nie odkładamy na jutro tego, co można zrobić... pojutrze.

— To znaczy, kiedy?

— Jutro.

— Ależ jutro niedziela.

— To znaczy pojutrze.

Na strychu

Niedługo ruszy pochód przez miasto Na strychu ruetes: — na nas już czas to! Jedna za drugą budzą się kukły. Nawzajem szczerząc do siebie tu kły. I na przedziwnej scenie — arenie Takie zaczyna się przedstawienie...

ADENAUER

(Śpiewa na melodię „Amado Mio”)

Adolfo mio,
Tyś mym natchnieniem,
Za twym przykładem podbiję świat.
Ja już się zbroję, tylko się boję,
bym brzydko, mistrzu, jak ty nie wpadł...
Adolfo mio,
Laur na froncie
Zdobędę, kiedy zapalę lont,
Lecz coraz gorzej na moim koncie,
Bo pokojowy wciąż krzepnie front!
Adolfo mio... Al capo da fine (oby jak najszybciej).



ANDERS

(Śpiewa na melodię „Krakowiacek jeden”)

Raz generał pewien
Miał koników siedem,
Pojechał na wojnę,
Został mu się jeden...
Na tym białym koniu
Harcuje bez przerwy,
Czuje, że wraz z koniem
Pójdę na konserwy...

MC CARTHY

(Śpiewa na melodię „Domino”)

Dolary, dolary,
Polityki to naszej fundament.
Dolary, dolary,
Pomagają nam wszędzie siat zamęt.
Na ich zew
Płynie krew,
Dolary, dolary,
To Wall-Streetu labędzi jest śpiew!



KULAK

(Śpiewa na melodię „Umarł Maciek umarł...”)

Mam ja ziemi tyle, że sam nie dam rady,
Ale przecież jeszcze są na-wsi sąsiady,
Kiedy sprytnie się zakreć,
Do roboty mam już ręce!
Oj, dana, dana, dana,
Oj, ta dana, da...
Żyję sobie, żyję, w niezłym dobrobycie,
A państwu zalegam w pszenicy i życie,
Bo w kulaku taka dusza,
Że odstawa go nie wzrusza!
Oj, dana, dana, dana,
Oj, ta dana, da...

CHULIGAN

(Śpiewa na melodię „Po kieliszku pierwszym jest ci lepiej”)

Po ćwiartuchnie pierwszej jest mi lepiej,
A po drugiej dobry humor mam,
A po trzeciej bijąc, ile krzepy,
Z koleżkami po ulicy gnam...
Mógłbym ja „rozrabiać” tak bez końca,
Lecz się do nas wzięła już M.O.
Mniej nie daję teraz niż miesiąca,
Pieskie życie, jak myślicie, co?



BRAKORÓB

(Śpiewa na melodię „Na lewo most, na prawo most”)

Kiedy rano stałem przy warsztacie,
Jeden tylko mam ja cel:
Jak najwięcej dostać przy wypłacie,
A już reszta nie wzrusza mnie.
I chociaż mi mówią: „na złą drogęś wszedł”,
Ja w myśl swej zasady pracuję i wnet:
Na lewo brak, na prawo brak,
Lawina braki płynie.
Tu robię brak, tam robię brak
Z godziny na godzinę...

KURTYNA

(Kukły przerywają przedstawienie, bo właśnie na strych weszli ludzie, by wziąć je ze sobą na pochód).

ADAM FELIKSIK
ADAM OCHOCKI

Zgódźcie się, że w takiej sytuacji nawet anioł niebieski wściekleby się, tym bardziej, że zbliżał się 1 maj, a Tania była zwykłą mieszkanką ziemi. Co prawda, trzeba przyznać, że Tania miała śliczne oczy, cudne kędziory jasnych włosów, nie znających ani zimnej ani gorącej ondulacji, a przede wszystkim zgrabną, budzącą zazdrość koleżanek, figurkę. Idąc do domu, Tania irytowała się coraz bardziej, lecz nie na pracownię krawiecką, nie na Kola, ale na siebie: „Mój Boże, rozmyślała, i za co obraziłam tego chłopca. Wygląda na sympatycznego, porządnego człowieka, co on sobie o mnie pomyśli?”

Po tygodniu Tania i Kola spotkali się w tej samej pracowni. Kola nieśmiało zbliżył się i zakłopotany powiedział: — Proszę wybaczyć, ja wiem, czas...

— Ale to ja przepraszam. Coś wtedy powiedziałam... — Nie, to ja jestem winien. — Nie, ja!

Spojrżeli sobie nagle w oczy i wybuchnęli śmiechem. „Ona wcale nie jest taka zła” — myślał Kola. „To bardzo sympatyczny chłopak i bynajmniej ani słoń, ani hipopotam.”

I Tania powiedziała Koli o swoich kłopotach, że zbliża się 1 maja, że chce w pochodzie mieć ładne palto.

A on mówił jej, że chciałby również na to święto ubrać się w nowy garnitur.

Od tego czasu Kola i Tania przychodzili wprowadzić co-ziennie dowiadywać się w pracowni krawieckiej o los swoich zamówień, ale jakoś bardzo chętnie ustępowali swą kolejkę innym.

— Czy gotowe? — zapytywała bez nalegania Tania. I gdy słyszała znajome „jutro”, w oczach jej migotał zagadkowy ogień. Odpowiadała dość wyraźnie:

— A więc jutro o godzinie... — Czwartej — szeptał jej na ucho Kola, a ona głośno powtarzała: — O czwartej.

„Spółdzielnia” błyskawicznej obsługi klienta” po trzech miesiącach od chwili zamówienia, tuż przed 1 maja wykonała zarówno wiosenne palto Tani, jak i ubranie Koli.

Młodzi nie spotykali się już w pracowni krawieckiej. Wiedziano ich natomiast w urzędzie stanu cywilnego, gdzie rejestrowali swoje małżeństwo, a w 1-majowym pochodzie szli już jako małżonkowie w nowitkach ubraniach.

Kierownik zaś „spółdzielni krawieckiej” błyskawicznej obsługi klienta” informował w przeddzień 1-majowego święta korespondenta prasowego:

— Jeśli zaś chodzi o plan zamówień klientów, wykonaliśmy go terminowo i błyskawicznie. (spolszczył: hb)



— Dziś ja niosę ciebie, Stachu, ale za rok ty będziesz nioś mnie!



— Czy pan widzi, jak bojowo są nastrojeni robotnicy parcyse? — Tak, bojowo... ale przeciw wojnie!